

BEZPIECZNIEJ NA DROGACH

Wicemarszałek województwa wielkopolskiego, Krzysztof Grabowski, wizytował w środę, 28 października, inwestycje drogowe realizowane przy wsparciu finansowym z Urzędu Marszałkowskiego na terenie miasta i gminy Grabów.

Wizyta rozpoczęła się od Grabowa, gdzie przy drodze wojewódzkiej nr 447 wybudowano chodnik o długości blisko 200 metrów. Wicemarszałekowi towarzyszyła kierownik Rejonu Dróg Wojewódzkich w Ostrowie Wlkp., Sylwia Kaźmierczak.

Chodnik o długości niemal 400 metrów powstaje również w Bukownicy i to ta inwestycja była wizytowana jako druga. Prace w Bukownicy obejmują również m.in. wykonanie

nawierzchni zjazdów indywidualnych, poszerzenie jezdni, umocnienie skarp i budowę kanalizacji deszczowej.

Wicemarszałek, w towarzystwie burmistrza Maksymiliana Ptaka, udał się także do Kuźnicy Bobrowskiej i Bobrowek, gdzie dzięki pozyskanym środkom z FOGR-u wybudowano dwie drogi.

To nie koniec inwestycji. Bardzo dobra współpraca z Urzędem Marszałkowskim trwa, dlatego w latach kolejnych można się spodziewać następných przedsięwzięć na drogach, poprawiających bezpieczeństwo ich użytkowników. Niebawem rozpoczną się prace drogowe w Dębiczu - na to zadanie również pozyskano pieniądze z FOGR-u.

Ewa Pilarczyk

Zmiany w Domu Dziecka

Dom Dziecka w Ostrzeszowie został przekształcony w dwie odrębne placówki opiekuńczo-wychowawcze - Dom Dziecka w Ostrzeszowie oraz Dom Dziecka w Książenicach. Rozpoczną swoją działalność 1 stycznia 2021 roku, po uzyskaniu zezwolenia wojewody wielkopolskiego. Obie placówki będą jednostkami organizacyjnymi powiatu ostrzeszowskiego i będą funkcjonować w formie jednostek budżetowych.

Uchwałę w sprawie przekształcenia, wraz ze statutami placówek, Rada Powiatu podjęła na swojej XXV sesji. Zgodnie z art. 95 ust. 3 ustawy z dnia 9 czerwca 2011 roku o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, w placówce opiekuńczo-wychowawczej typu socjalizacyjnego, interwencyjnego lub specjalistyczno-terapeutycznego można umieścić, w tym samym czasie, łącznie nie więcej niż 14 dzieci oraz osób, które osiągnęły pełnoletniość, przebywając w pieczy zastępczej. Stosownie do postanowień tego przepisu wychowankom zapewnione będzie miejsce zamieszkania w dwóch budynkach - w Ostrzeszowie i w Książenicach;



w każdym znajdują się miejsca dla 14 osób. W celu optymalizacji wydatków, ponoszonych na funkcjonowanie utworzonych placówek, Dom Dziecka w Ostrzeszowie zapewni placówce w Książenicach obsługę administracyjną, finansową, w tym rachunkową i sprawozdawczą, or-

ganizacyjną oraz specjalistyczną. W ramach zorganizowanej wspólnej obsługi, dyrektor placówki obsługującej będzie kierował placówką obsługiwana przy pomocy wyznaczonego wychowawcy-koordynatora.

www.powiatostrzeszowski.pl

Światowy Dzień Żywności

Polacy wyrzucają miliony ton artykułów spożywczych i... opakowań

Dokończenie ze str. 5.

Marnujesz jedzenie - generujesz odpady

Warto zauważyć, że samo pozbywanie się nieswieżego bądź popuszonego jedzenia to tylko wierzchołek góry lodowej wszystkich problemów związanych z odpadami spożywczymi. Artykuły żywnościowe - od napojów, przez nabiał, aż po wyroby mięsne - często znajdują się w plastikowych opakowaniach, które później również trzeba zutylizować. A odpadów z roku na rok przybywa. Zgodnie z danymi Głównego Urzędu Statystycznego, każdy Polak w 2019 roku wytworzył przeciętnie 332 kg odpadów komunalnych. Oznacza to, że ilość produkowanych śmieci, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, tylko w ciągu pięciu lat wzrosła o 49 kg. Dlatego niezmiernie ważna jest odpowiednia segregacja odpadów.

- *Produkty spożywcze bądź ich resztki, jeżeli już musimy je wyrzucić, powinny trafić do odpowiednich pojemników. Te pochodzenia roślinnego do bioodpadów, a zwierzęcego do odpadów zmieszanych. Podobnie opakowania z tworzyw sztucznych należy wkładać do przeznaczonych dla nich kubłów. Dobrym pomysłem jest też zrezygnowanie podczas zakupów z umieszczania każdego warzywa w osobnej, jednorazowej torbie foliowej. Tego rodzaju produkty można przetransportować np. w bawełnianej siatce* - mówi Dawid Okrój.

Zadbaj o swój portfel

Kupowanie zbyt dużych ilości jedzenia, oprócz wytwarzania kolejnych odpadów, to również działanie znacząco obciążające domowy budżet. Będąc w sklepie, wiele osób unika wkładania do koszyka produktów, których data ważności zbliża się ku końcowi. Tymczasem mogą być one nieco przecenione, a dodatkowo zostaną wykorzystane, nie trafiając na śmietnik. **Trzeba jednak mieć spożyć przed” i „należy spożyć do” nie oznaczają tego samego.** Ta wiedza może być pomocna podczas zakupów.

„Należy spożyć do” - to termin, po upływie którego produkt spożywczy nie nadaje się do zjedzenia i może być już zepsuty. Tego rodzaju sformułowanie znajduje się m.in. na nabiale. Jeżeli zatem chcemy kupić jogurt i posilić się nim tego samego dnia, a data ważności upływa dopiero za dwa dni, nie należy się obawiać.

„Najlepiej spożyć przed końcem” z kolei oznacza datę minimalnej trwałości. Po jej upływie dany artykuł (np. makaron) może stracić część swoich właściwości (np. zmienić nieco swój smak), ale nadal będzie nadany do spożycia. Przed zakupem warto zatem czytać etykiety nie tylko pod względem składu, ale także brać pod uwagę terminy. Pozwoli to uniknąć przykrych niespodzianek w postaci pogorszenia samopoczucia czy nawet zatrucia pokarmowego.

POCHODZĘ Z GIŻYC, URODZIŁEM SIĘ WE FRANCJI, MIESZKAM W KATOWICACH...

Wspomnienia Józefa Morki

Część 4.

W koszarach i w pałacu - oczekiwanie na rodziców

Na lotnisku czekał na nas autokar wojskowy, kierowca był żołnierzem armii francuskiej. Zawieziono nas do koszar, które stały się miejscem naszego tymczasowego zamieszkania.

Jadąc przez miasto, oglądaliśmy panoramę i piękne budowle Paryża.

Pierwszą czynnością, jaką wykonaliśmy po przyjeździe do koszar, była kąpiel w łaźni wojskowej. Później każdy otrzymał biały bielizną, nowe granatowe ubranka, do tego białą koszulę z wykładanym kołnierzykiem, białe podkolanówki, ładne buciki oraz furażerkę. Wymiana odzieży sprawiła nam dużo uciechy i poprawiła samopoczucie. Moje ubranko było trochę za duże, ale się tym nie przejmowałem. Wyznaczono nam oddzielne sale do spania i do dziennego pobytu, a następnie zaprowadzono nas do żołnierskiej stołówki, gdzie razem z żołnierzami zjedliśmy kolację. Rano w tej samej stołówce zjedliśmy śniadanie; otrzymywaliśmy takie same posiłki jak żołnierze.

W koszarach mieliśmy dużo czasu wolnego, wykorzystywaliśmy go w różny sposób, np. odbywaliśmy spacery razem z opiekunami. Wkrótce jednak opuściliśmy to miejsce.

Pojechaliśmy za Paryż, do miejscowości, której nazwy nie

pamiętam. Tutaj zamieszkaliśmy w średniej wielkości pałacu. Wokół rosnęło bardzo dużo różnorodnych drzew. Pałac ze wszystkich stron otoczony był wysoką siatką. Od strony ulicy znajdowała się brama wejściowa, a obok furka, przy której było małe pomieszczenie dla portiera. Wzdłuż bramy i ogrodzenia przebiegał chodnik oraz szeroka, bardzo ruchliwa droga. Do pałacu każdego dnia przychodziło bardzo wiele osób.

To było ostatnie wspólne miejsce pobytu dzieci, które uważano za sieroty. Stworzono nam tu wspaniałe warunki do życia, niczego nam nie brakowało, nie pracowaliśmy, nikt nam nie dyktował, co mamy robić. Do dyspozycji mieliśmy park, piękne alejki, ogród, plac zabaw.

Tutaj też podejmowano ważne decyzje o dalszym naszym życiu. Do pałacu co jakiś czas przyjeżdżali rodzice po dzieci i, jeśli je rozpoznali, zabierali je do domów. Każde z nas z utęsknieniem czekało na przyjazd (w rodziców. Długi okres rozłąki (jego rodziców. Długi okres rozłąki (w moim przypadku aż sześć lat) wzbudzał duże emocje i wielką tęsknotę, myśleliśmy tylko o jednym - kiedy wrócimy do domu rodzinnego.

Głównym obiektem naszego zainteresowania stało się teraz wejście na teren pałacu. Codziennie ustawialiśmy się przy parkanie od strony drogi i, trzymając rękami siatkę ogrodzeniową, patrzyliśmy na tłum, idący po drugiej stronie i wołaliśmy po polsku: zabierz mnie, zabierz mnie.

Jeśli usłyszały to osoby narodowości francuskiej, to przystawały, patrzyły na nas, niektóre płaka-

ły i próbowały nawiązać z nami rozmowę, ale nie rozumiały, więc szły dalej. Zdarzało się czasami, że w grupie osób przechodzących byli Polacy i, słysząc polskie słowa, podchodzili do nas, czasami też płakali i pytali, co my tu robimy, a potem zapewniali, że wkrótce znajdą się rodzice, a oni nie mogą nas zabrać. Wtedy wszystkie dzieci zaczynały płakać, były to wspólny płacz przez siatkę.

Drugim ulubionym miejscem spotkań była brama wejściowa - żadna osoba, która wchodziła do pałacu, nie mogła przejść niezauważona, biegliliśmy do niej, czepialiśmy się jej ubrania i pytaliśmy o nadzienie: czy pani przyjechała po mnie?

Zawsze po takim spotkaniu jedno dziecko z naszego grona było zadowolone, a reszta odchodziła ze smutkiem i łzami.

Z upływem czasu ilość dzieci w grupie zmniejszała się, niektóre miały to szczęście, że rodzice zabierali je do domów. Im mniej nas zostawało w tym nota sierocińcu, tym ostawały i tęsknota za domem, za ojcem i matką, były większe. Traciliśmy nadzieję, stawaliśmy się obojętni, smutni, nic nas nie interesowało, większość czasu spędzaliśmy samotnie, odstawiliśmy od wyczekiwania przy bramie.

Na początku nasza grupa liczyła 20 osób, a do momentu mojego odjazdu stamtąd zostało nas tylko pięciu. Wśród dzieci, które ciągle czekały na rodziców, byłem i ja. Do dziesiątego roku życia nie znałem mamy, ojca, siostry, nie miałem pojęcia, jak wyglądają. Gdy rozstałem się z nimi miałem trzy lata...

Zajazd Siodło
HOTEL & RESTAURACJA

wesela
18-stki
imprezy

Kobyła Góra tel. 793 666 444